

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 32-33 (274-275)

NIEDZIELA 9 i 16 SIERPNIA 1964

Rok VI



CZY NIE JEST WAS WSTYD ?

Wstydę się pisać o nauce języka polskiego! Wstyd mi jest, bo wyglądam na handlarza polskimi dziećmi, któremu powinien ktoś za każdą „główkę”, zdobytą dla szkoły polskiej, dać jakiś procent! Pisząc, czuję się jak ten, któremu kazano wyważać otwarte drzwi i dlatego wzbudzam uśmiech politowania! Nie znajduję słów, bo oświadczenie wcale nie wierzę w to co piszę! Istotnie, nie mieści mi się w głowie, aby trzeba było zachęcać czy namawiać rodziców, aby posyłać dzieci na naukę języka polskiego. Dla mnie jest to oczywiste, proste, jasne i naturalne!

Chcę więc tylko odpowiedzieć na zastrzeżenia tych, którzy choć tak samo myślą jak ja, nie umieją jednak przeprowadzić tego czego chcą. W gruncie rzeczy, wszyscy rodzice chcą, aby ich dzieci znały język polski w słowie i piśmie. — Przecież, aby utrzymać naukę języka polskiego w szkołach powszechnych a nawet w średnich we Francji, złożyli dobrowolnie — żyjemy w kraju wolności — kilkadziesiąt tysięcy podpisów i to nie dawniej jak w ubiegłym roku szkolnym. Dzięki tej postawie nie zmniejszyła się ilość punktów nauczania j. polskiego. Władze francuskie wykazały pełne zrozumienie. Nauczanie języka polskiego nie obciąża rodziców żadnymi dodatkowymi wydatkami.

Teraz, gdy zaczyna się nowy rok szkolny, trzeba być tylko konsekwentnym, skorzystać z tego dobrodziejstwa. — Dzieci mają za dużo pracy, mówią niektórzy! Ciekawe, że właśnie dzieci polskiego pochodzenia zajmują w szkołach pierwsze miejsca. Czyżby jeden język więcej, nie gorszy od angielskiego, arabskiego czy rosyjskiego miał umniejszyć zdolności naszych dzieci właśnie do języków, czego nam wszyscy zazdroszą? Starszym trudniej jest nauczyć się języka, dzieciom przychodzi to bez większego trudu.

Nie mam zamiaru apelować do uczuć patriotycznych! Tego bowiem, który nosi polskie nazwisko, każdy cudzoziemiec zapyta, nie najpierw o obywatelstwo, ale czy zna język polski i zdziwi się raczej wtedy, gdy w miejsce odpowiedzi zauważy rumieniec wstydu. Za takich powinni czerwić się rodzice! Dziś, kiedy coraz bardziej zaciera się granice, każdy język ma równe prawa. Dlaczegożby nie polski?

Ks. Z. B.

„Osservatore Romano”, odpowiada na kalumnie „Unita”.

Minister Spraw Zagranicznych Italii, Saragat, wygłosił w parlamencie dosadną i udokumentowaną apologię Piusa XII w odpowiedzi na interpelacje posłów komunistycznych. Gdy mimo to rzymska „Unita” uznała za stosowne wrócić do sprawy, spotkała się z zasadniczą i wyczerpującą odprawą dziennika watykańskiego, pióra prof. F. Alessandrini. Podajemy poniżej najważniejsze ustępy tego artykułu.

„Dziennik komunistyczny, pisze prof. Alessandrini, „robi oczywiście politykę swego stronnictwa. Próbuje wprowadzić zamieszanie w obozie przeciwnika, usiłuje umniejszyć imię Piusa XII obrażając jego pamięć wbrew prawdzie i sprawiedliwości. Dziennik komunistyczny śmie twierdzić, że „w piekielnych czasach, gdy każdy skromny człowiek był powołany, by świadczyć o barbarzyństwie nazistowskim, tego rodzaju świadectwo nie padło ze strony głowy świata katolickiego”.

Są to słowa, które odwracają prawdę świadomie i z premedytacją.

Znane są rozpaczliwe próby Piusa XII by powstrzymać wybuch drugiej wojny światowej... W tych samych dniach wielkie państwo, ku któremu kierują się w każdej okoliczności podziw i absolutne oddanie ludzi piszących w dziennikach komunistycznych, „świadczyło” przed ludzką popychając nazizm w kierunku wojny i dokonując razem z nim podziału narodu polskiego. Należą już do historii orędzia i apele Piusa XII z czasów wojny, skierowane do rozdartego świata: a był to jedyny głos, który wbrew pozornemu triumfowi siły ujmował się za sprawiedliwość, prawami naturalnymi człowieka i podeptanymi aspiracjami całej ludzkości. Przypomnijmy: był to głos bezbronnego, głos, który mimo wszystko wyrażał pewność, że prawo zwycięży. Pius XII był Ojcem nie tylko katolików i chrześcijan, ale wszystkich ludzi, którzy wierzyli i wie-

rzę w prawa naturalne człowieka.

A co robili wtedy „pisarze” dzienników komunistycznych? Zgadzała się z agresją i gwałtem, bo oni także, tak jak naziści, zaprzeczali istnienia praw naturalnych w imię potwornej dialektyki, która obiecywała sobie po tych okropnościach korzyści taktyczne i strategiczne. Zmienili zdanie dopiero, gdy same ludy Rosji stały się ofiarą niebaczonej agresji. Wtedy dopiero, i tylko wtedy, jedynie dzięki sile wyższej, uznali „barbarzyństwa nazistowskie”, którym przedtem podawali rękę.

Dzisiaj znowu, na szczęście w skromnym wymiarze, podjęto grę wewnętrznej dialektyki: próbuje się wywołać kontrasty wśród katolików, tłumacząc im, że „żywe siły świata katolickiego są w rzeczywistości komunistycznymi, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, „naturaliter”. Odnajdujemy to samo alibi, które pozwoliło wielu ludziom, wychowanym na innych doświadczeniach (mowa o ex-faszystach, przyp. Redakcji), dołączyć na pełnych żaglach do komunizmu. Katolicy odrzucają to alibi z pogardą i wyrażają swój ból i odrazę wobec tego rodzaju obrażania prawdy i sprawiedliwości.

Oszczerstwa, które kieruje się pod adresem Piusa XII, dowolne przeciwstawianie jednego Pontyfikatu drugiemu, to wszystko preteksty, by uderzyć w Kościół Katolicki i wartości naturalne, których On bronił i broni, od Leona XIII do Pawła VI, przeciw wszelkim napaściom jawnym i ukrytym. Chodzi o to, by umniejszyć wymiary lub, lepiej jeszcze, zniszczyć prestiż i wpływy, które Kościół w ostatnich dziesiętnościach lat osiągnął.

Powody walki komunistów z Papieństwem i katolicyzmem są te same, którymi kierowali się naziści. Ci szczególnie obrońcy ludzkości kontynuują w skali światowej atak materializmu, który chce człowieka wpechnąć pod „zgasłe niebiosa”, jak powiedział Jan XXIII.

Uwagi o religii

Jak przed tygodniem pisałem, słowo religia pochodzi od łacińskiego czasownika religare. W tym znaczeniu religia chrześcijańska oznacza odnowienie łączności między Bogiem a człowiekiem. Jest pojednaniem człowieka z Bogiem. Jednak oprócz tego — religia obejmuje również wszystkie stosunki człowieka do człowieka i oznacza odnowienie tychże stosunków w Bożym duchu. Łączność między stosunkiem człowieka do Boga a stosunkiem człowieka do człowieka — jest w religii tak wielka, że Chrystus Pan — na tym samym poziomie postawił przykazanie miłości Boga i człowieka. Cokolwiek uczyniliście jednemu z bliźnich waszych — mówili On — mnieście uczynili. Miłość Boga jest niemożliwa bez miłości człowieka. Ale równocześnie prawdziwa miłość człowieka jest również niemożliwa bez wierności Bogu. Toteż wszelka walka z Bogiem i religią w ostateczności prowadzi również do pogięcia człowieka.

Jeżeli religia pojęta jako stosunek człowieka do Boga, a nawet jeszcze jako stosunek człowieka do człowieka dosyć często stanowi przedmiot naszych konferencji i rozważań, — to prawie nigdy, a na pewno nie często podkreśla się, trzecią dziedzinę stosunków dla której religia również nie jest obca i obca być nie może.

Religia pojęta jako odnowienie łączności, jako odnowione ustosunkowanie się — obejmuje również wszystkie stosunki człowieka do materii w najszerszym tego słowa znaczeniu. Również i praca człowieka nad materią, wszelki kontakt człowieka ze światem materialnym wchodzi w zakres religii.

Aby to zrozumieć — trzeba pamiętać o tej roli, jaką z woli Boga i Stwórcy człowiek ma odgrywać w świecie materialnym. W stosunku do całego świata materialnego człowiek miał być współpracownikiem Boga. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże, człowiek również — jak-

kolwiek na ludzką miarę — jest stwórcą. Bóg dał człowiekowi cały świat i polecił opanowywać ten świat. W świecie żyjąc, człowiek miał w dalszym ciągu prowadzić dzieło Boga. Obok tego znamienia jakie Bóg wycisnął na wszelkiego rodzaju stworzeniu, człowiek również ma na nim wycisnąć swój znak współtwórcy, — tego, który kontynuując Boże dzieło stwarzania, — udoskonala materię.

Jednak piętno człowieka wyciskane na materii — ma się zgadzać ze znakiem Boga widocznym we wszystkim stworzeniu. Dając człowiekowi panowanie nad światem — Bóg nie wyrzekł się swoich praw, ani nie przekreślił tych praw jakie on ustalił w świecie materialnym. Człowiek jest mandatariuszem Boga w świecie. On z Bożej woli ma panować nad światem. Dlatego też wszelkie znamię ludzkiej władzy nad światem, nad materią — nie może się sprzeciwiać prawom Stwórcy. Bo tylko wtedy w świecie będzie panował ład i harmonia. Inaczej — zamiast ładu będą wstrząsy pełne dramatów i nieszczęść.

Albowiem cały świat materialny w pierwszym rzędzie przestrzega praw Boga Stwórcy. Jednak równocześnie — z Bożej woli — poddaje się on człowiekowi. Można powiedzieć, że cały świat materialny jest nastawiony na równoczesne posłuszeństwo Bogu i człowiekowi. Dlatego, w świecie tym tak długo panuje ład jak długo owo podwójne posłuszeństwo jest możliwe. Jednak — gdy człowiek wprowadza w świat swoje rzady niezgodne z prawem Bożym — w tym samym momencie wprowadza on do świata materii dramatyczne napięcie. Właśnie wtedy — jak mówi Piśmo św. całe stworzenie jęczy, gwałt cierpi i wzdycha do dnia wyzwolenia.

Cały świat materialny — w pierwszym rzędzie przestrzega praw Boga i cierpi wtedy, gdy rozkazy człowieka są niezgodne z nakazami Boga. Wtedy — materia jakby buntuje się przeciw zarządzeniom człowieka — przeciw panowaniu człowieka i w następstwie — świat materialny, całe życie materialne zaczyna ciężyć człowiekowi. Zamiast poddanego sługi — staje się tyranem a nawet katem człowieka.

Dlatego, ofiarą Chrystusa, człowiek na nowo pojednany z Bogiem, przez religię chrześcijańską ma również odnowić swój stosunek do całego świata materialnego. Człowiek pojednany z Bogiem już nie ma wyciskać na materii piętna buntu, ale znak pojednania i współpracy z Bogiem. Tylko wtedy świat materialny na nowo stanie się poddanym sługą człowieka.

Religia chrześcijańska pojęta jako odnowienie stosunku między człowiekiem a Bogiem, między człowiekiem a człowiekiem w tym samym stopniu — domaga się również, aby człowiek w tym świecie odnowił swoje panowanie nad materią — a tym samym całe życie zawodowe.

Życie zawodowe bowiem z natury swojej nie tylko że nie jest przeciwne Bogu,

(Dokończenie na str. 4)

Ewangelia

NA 12-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Łukasza 10, 23-37) — niedziela 9 sierpnia

A zwróciwszy się do uczniów swoich, rzekł: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiedziałam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.

A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczając go i rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, abym osiągnął życie wieczne? A on rzekł do niego: W Prawie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział. Czyń to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus zaś, podejmując pytanie, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili, i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i, ujrawszy go, minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go, użalił się nad nim. I przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę, i zawiódł do gospody i pielęgnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary i wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje ci się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyni i ty podobnie.

NA 13-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Łukasza 17, 11-19) — niedziela 16 sierpnia

I stało się, że gdy zdążył do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło mu drogie dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrawszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając, rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

Kościół w Polsce

Gdy się mówi o traktowaniu Kościoła przez władze komunistyczne w Polsce, trzeba zwrócić uwagę na wielką giętkość metod, jakie komuniści stosują. Ostatnie wiadomości świadczą, że wśród tych metod są niektóre bardzo subtelne i trudno spostrzegalne. Zwykle kampanie są dokładnie obmyślane i wraz z naciskami administracyjnymi stosuje się metodę, którą by można nazwać ideologiczną czy psychologiczną.

GDY PARTIA POUÇA O KOŚCIELE...

Dotychczas księża mieli monopol na tematy religijne, teraz zaczynają o tym mówić po miastach i wioskach mówcy świąteczni, przysyłani przez władze partyjne. W ten sposób starają oni osłabić wiarę w to co mówi Kościół i jego nauczyciele i szerzyć brak zaufania do nich. Ulubionym tematem jest „podział w samym Kościele”, jakoby ujawniony w czasie Soboru. To może budzić zaciekawienie u katolików, zwłaszcza u niedostatecznie poinformowanych, gdy się mówi o „wewnętrznych, głębokich różnicach”.

Uproszczony sposób rozumowania tych prelegentów religijnych jest taki: Po zgonie wielkiego papieża Jana XXIII nastąpił w Kościele rozłam na dwie grupy, które się wzajemnie zwalczają: na postępówczych czyli progresistów, którzy jako lewica pragną współpracy z socjalizmem (czytaj komunizmem) i na grupę reakcyjną z kurią rzymską i kardynałami hiszpańskimi na czele. Do tej właśnie grupy należy episkopat w Polsce, toteż partia i rząd starają się „uwolnić biskupów polskich od tej zależności”, bo jedynie ona utrudnia porozumienie Kościoła z władzami. Taki schemat pakuje się w głowy ludzi przy pomocy rozmaitych argumentów zależnych od poziomu intelektualnego słuchaczy. Niekiedy naiwnie i ordynarnie, innym razem sprytnie i z cytatami, których nikt nie może sprawdzić. Na wsi można więc zgorszonym ludziom opowiadać, jak to np. kardynał Spellman głośno protestował w czasie Soboru przeciw okropnej kuchni włoskiej, co wśród ludzi cierpiących na niektóre niedostatki może znaleźć posłuch. Dla inteligentniejszych są cytaty z przemówień kardynałów Alfrinka lub Koeniga, z których wynika, że w Kościele jest poważny rozłam.

Biskupi polscy starają się przez podawanie prawdy przedstawiać istotne położenie na Soborze, gdzie są pewne różnice zdań ale nie ma mowy o rozłamie. Za takie właśnie wyjaśnienia zapewne odmówiono ks. arcybiskupowi Kominkowi paszportu na 2 sesję Soboru i na obecne obrady Komisji.

NEKANIE I „DEMASKOWANIE” KLERU

Równocześnie duchowieństwo poddaje się ciągłemu nekaniu przez nakładanie podatków, których księża nie mogą zapłacić,

i mimo ich apelacji fantuje się im wszystko, nawet bieliznę i sutanny. Ale w oczach wiernych ci kapłani raczej rosną, a parafianie starają się swemu obrabowanemu w ten sposób proboszczowi wynagrodzić te straty.

Władze starają się wszelkimi sposobami „demaskować kler” tzn. kompromitować księży w oczach ich wiernych, oskarżając ich o rozmaite urojone przestępstwa. Gdy np. ksiądz złapie w swym ogrodzie kradnącego owoc chłopa i wytrzepie mu siedzenie, nie wnosząc sprawy do milicji, w parę dni później milicja wnosi przeciw niemu skargę o „przestępstwo popełnione na małoletnich”. I pomimo że ksiądz wygra sprawę w sądzie, partia triumfuje, bo udało im się postawić kapłana w roli oskarżonego, prokurator mógł sobie przy tej okazji pozwolić na analizowanie jego charakteru i zadawać mu kłopotliwe pytania. A gdy go w końcu uwolniono, komunikat oficjalny może stwierdzić „wyrozumiałe stanowisko władzy ludowej”. Ale błoto, którym kapłana przy tej okazji obrzucano, w jakiejś części jednak przywarło do niego. Przy tym trzeba dodać, że na tego rodzaju proces księdza można otrzymać darmowe bilety przejazdu do miasta, gdzie znajduje się sąd.

Znany jest w Polsce wypadek ks. Huzarka z małej parafii Huta Kalna. Najpierw urząd dla Spraw Wyznań nie chciał zatwierdzić jego nominacji na proboszcza,

potem za każdą urządzoną procesję kazano mu płacić po 2.000 zł grzywny, które płacił i dalej urządził procesję oraz przy pomocy parafian wzniósł kościół. A gdy na terenie plebanii zbudował garaż, skazano go na grzywnę 2.500 zł i przy pomocy sprowadzonych więźniów garaż rozebrano. Pewnego dnia sprawdzono metraż jego mieszkania i narzucono mu jako sublokatorów parę komunistów, żyjących bez ślubu. Ksiądz unikał z nimi kontaktu i milczał. Ale wnet oskarżono go o wyrażanie ujemnych opinii o tym stadle w jakiejś rozmowie prywatnej i za przestępstwo przeciw dekretowi z 5.8.1949 „o wolności sumienia i wyznania” skazano go na 6 miesięcy więzienia. Plebania jest pusta, a tajemnicza para zniknęła z niej nazajutrz po wyroku.

Takich procesów jest coraz więcej i coraz częściej powtarza się księżom: „Gdyby postępowanie waszych biskupów było inne, nie miałbyś, bracie, takich kłopotów!”

INSTRUKCJE POLICYJNE

Najbardziej drażnią komunistów jedność i autorytet polskiego Episkopatu, toteż usiłują oni przedstawić, że część Episkopatu jest przeciwna agresywności wobec władz. Kler dzielą komuniści na trzy grupy: „wrogą państwu” grupę księży młodych, „umiarkowanych realistów” pragnących normalizacji stosunków z państwem oraz „pozytywnych” a więc lojalnych wobec państwa.

Referenci Rad Narodowych mają obowiązek śledzić księży, notować ich kontakty z wiernymi, stosunki towarzyskie, wpływ na dzieci, młodzież i inteligencję i wyniki tych badań składać w urzędzie wojewódzkim dla spraw wyznań. Szczególnie dotyczy to zakonników i ich wpływu na społeczeństwo. Instrukcja poleca wykonywać zarządzenia dotyczące punktów katechetycznych, ale działając raczej przez ustne i osobiste naciski na księży.

Program walki z duchowieństwem ma dwie strony: negatywną i pozytywną. Negatywna polega na ograniczaniu wpływu kapłana na społeczeństwo, szczególnie na młodzież i lekarzy, na ograniczaniu udziału wiernych w manifestacjach religijnych przez zakazywanie procesji, pielgrzymek itp., na hamowaniu akcji mających na celu nowe powołania kapłańskie przez „demaskowanie kleru”. Bez pozwolenia władz wyższych nie wolno nigdzie zameldować nowego księdza na stałe.

Wśród środków aktywnych mamy takie, jak wciąganie księży w „walkę o pokój”, w akcję tak zwanego Frontu Jedności Narodowej, w rozmaite „czyny społeczne”, a nawet ochronę przeciwpożarową, aby okazać, że księża współpracują z władzami.

Czyn Katolicki

Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 9 SIERPNIA
Dwunasta po Zielonych Świątkach
Św. Romana
- PONIEDZIAŁEK — 10 SIERPNIA
Św. Wawrzyńca, Bohdana
- WTOREK — 11 SIERPNIA
Św. Zuzanny
- ŚRODA — 12 SIERPNIA
Św. Klary, Sławomira
- CZWARTEK — 13 SIERPNIA
Św. Kasjana
- PIĄTEK — 14 SIERPNIA
Św. Euzebiusza
- SOBOTA — 15 SIERPNIA
Wniebowzięcie N.M. Panny
- ★
- NIEDZIELA — 16 SIERPNIA
Trzynasta po Zielonych Świątkach
Św. Joachima, Rocha
- PONIEDZIAŁEK — 17 SIERPNIA
Św. Jacka Odrowąża
- WTOREK — 18 SIERPNIA
Św. Agapita, Heleny
- ŚRODA — 19 SIERPNIA
Św. Jana Eudes, Mariana
- CZWARTEK — 20 SIERPNIA
Św. Bernarda
- PIĄTEK — 21 SIERPNIA
Św. Joanny Franciszki de Chantal
- SOBOTA — 22 SIERPNIA
Niepokalane Serce Maryi

Doniosła rocznica

W dniu 28 czerwca br. przypadła 45-ta rocznica podpisania traktatu wersalskiego. Wówczas to, po raz pierwszy po stukilkudziesięcioletniej przerwie, znalazły się na dokumencie międzynarodowym podpisy przedstawicieli państwa polskiego w osobach Romana Dmowskiego i Ignacego Pałeterewskiego.

Traktat wersalski był ważną datą w historii świata, tak ważną że żadne późniejsze zmiany i przewroty nie zdołały wymazać jego znaczenia. Był to pierwszy traktat pokojowy oparty na zasadzie samostanowienia narodów. Zasada ta zrodziła się w końcu XVIII w. i trzeba było przeszło 100 lat i morza przelanej krwi, by zapanowała w Europie. Trzy wydarzenia niemal równoczesne znaczyły jej początek: deklaracja niepodległości Stanów Zjednoczonych wraz z wojną rewolucyjną amerykańską, powstanie pod wodzą Kościuszki w Polsce przeciw rozbiorem państwa wbrew woli narodu i rewolucja francuska, która głosiła, że źródłem władzy jest wola ludu.

Jednym z projektodawców nowego układu w Europie środkowej i wschodniej był Roman Dmowski, który w czasie wojny przedstawił taki właśnie plan premierowi angielskiemu Balfourowi i rozpowszechnił go wśród polityków zachodnich w postaci broszury „Problems of Central and Eastern Europe”.

Polsce traktat wersalski nie tylko przywracał uznanie międzynarodowe i ziemie piastowskie: wschodnie Pomorze, Poznańskie i Górny Śląsk, ale wprowadzał ją do grona sprzymierzonych państw zwycięskiej koalicji demokratycznej świata. Dokończając ten geniusz polityczny Romana Dmowskiego i pomoc jaką otrzymał od Polonii amerykańskiej, Dmowski na szereg lat przed I wojną światową przygotowywać zaczął w rozdartym na trzy zabory narodzie polskim sojusz z Zachodem. Dla tego celu został prezesem Koła polskiego w radzie państwowej rosyjskiej, dla niego wyjeżdżał kilkakrotnie na zachód, dla niego zorganizował politycznie w 1904 roku Polonię amerykańską. W czasie wojny stworzył w Paryżu Polski Komitet Narodowy i uzyskał uznanie go za przedstawicielstwo narodu polskiego. Powstała armia polska we Francji złożona głównie z Polaków amerykańskich zmobilizowanych przez Sokolstwo. Armia polska wzięła udział w walkach z Niemcami. Uznana została za armię sojuszniczą a Komitet Narodowy za sojusznika.

Traktat wersalski jak każde dzieło ludzkie nie był doskonały. Polsce nie dał ta-

kich granic jakich żądał Dmowski. Ale wprowadził w życie zasadę samostanowienia narodów i po raz pierwszy od wieków cofnął parcie niemieckie na wschód. Dał Polsce dostęp do morza i do bogactw naturalnych Śląska, umożliwił jej niepodległe istnienie i rozwój przez dwadzieścia lat.

Przed Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym

Jak już podawaliśmy, od 28 listopada do 6 grudnia br. odbędzie się w Bombaju Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Przygotowania do kongresu są w pełnym toku. Wprawdzie katolicy stanowią w Bombaju znaczną mniejszość ludności (320 tys. na cztery i pół miliona), to jednak zainteresowanie Kongresem Eucharystycznym objęło miarodajne sfery tego wielkiego miasta portowego. Władze szkolne wydały już zarządzenie o zamknięciu na czas kongresu szkół publicznych, celem zapewnienia kwater dla zainteresowanych uczestników kongresu. Spodziewany jest przyjazd około 300 tys. gości zagranicznych.

Według relacji niektórych agencji zagranicznych, prezydent Indii Radhakrishnan zaprosił Ojca św. Pawła VI, by wzięł udział w kongresie. Pobyt Papieża w Bombaju miałyby ograniczyć się do 2 dni, prawdopodobnie na zakończenie kongresu.

● Na wysokości czterech tysięcy metrów stoi na pograniczu Chile i Argentyny olbrzymi posąg Chrystusa. Prasa chilijska i argentyńska przypomniały pod koniec maja br., że właśnie upływa 60 lat od chwili postawienia tego pomnika pojednania i pokoju. Posąg ten bowiem został odlany z armat przygotowanych do wojny między Chile i Argentyną, na znak zawarcia rozejmu i pojednania między obu krajami.

● Według „Catholic Herald” zapotrzebowanie na księży w Afryce osiągnęło stan kryzysowy. Łączna liczba katolików na południe od Sahary powiększyła się w ciągu 12 lat z 10.390 tys. do 21.200 tys., co oznacza wzrost o przeszło 100 proc. Natomiast liczba kapłanów wzrosła o 70 proc. Jeden kapłan przypada na ok. 10 tys. wiernych. W Kongu jeden kapłan przypada na 12 tys. katolików.

WNIEBOWZIĘCIE N.M.P.

„Dzisiaj Dziewica Niepokalana, nie skalana żadnymi uczuciami ziemskimi, a przejęta myślami niebiańskimi, nie powróciła do ziemi, lecz jako żywe niebo w rajskich przybytkach została umieszczona. Czyż bowiem mogła podlegać śmierci Ta, z której spłynęło prawdziwe życie na ziemię? Wprawdzie ustępuje Ona wobec prawa wydanego przez Tego, którego zrodziła, i jako córka starego Adama uległa staremu prawu (gdyż i Jej Syn, który jest Życiem samym, nie sprzeciwił się temu prawu), jednak jako Matka Boga żywego przez Niego została wzięta do nieba.

Ewa, która usłuchała pokusy szatańskiej, skazaną była na boleści rodzenia i na karę śmierci. Tę jednak prawdziwie błogosławioną — która usłuchała słowa Bożego i po anielskim pozdrowieniu napelniona została mocą Ducha św. i poczęła Syna Bożego, i bez boleści Go porodziła, i całkowicie się Bogu poświęciła — jakżeby śmierć pożarła?

Jak mogło zepsucie ogarnąć to ciało, które poczęło samo Życie, samego Boga? Jemu przygotowano prostą, równą i łatwą drogę do nieba. Jeżeli Chrystus, Życie i Prawda, powiedział: — „Gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie”, — jakżeby swej Matki nie wzięł ze sobą, przed wszystkimi innymi, tam, gdzie sam jest?”. (Z homilii św. Jana Damasceńskiego)

Uwagi o religii

(Dokończenie ze str. 2)

ale ono cierpi na skutek nieobecności Boga i tęskni za ponownym wprowadzeniem Boga do wszystkich warsztatów pracy. Im bardziej w życiu zawodowym znamię ludzkie będzie zgodne z Bożym znakiem, tym bardziej każdy zawód — że tak powiem — będzie bardziej uległy człowiekowi. Im bardziej życie zawodowe stanie się Boże — tym bardziej stanie się ono również ludzkie.

(Ciąg dalszy)

Sir Dugald Ippecacuanha miał purpurową twarz bywalca klubowego. Pachniał krawcem, fryzjerem i cygarami. Przez dziesięć lat był zawodowym wojskowym, ale wycofał się z armii, by gospodarować w swoim majątku. Syn jego był złotym młodzieńcem, który zdobył już nagrodę swej szkoły za grę w cricketa.

— Ksiądz Smith udzielał mi właśnie wielce zbawiennej lekcji pokory — wyjaśniła lady Ippecacuanha.

— Cieszę się, księżo, że ktoś potrafi przywieść ją do porządku — zahuczał sir Dugald. — A jeśli mam być szczerzy, nie dziwię się wcale, że to właśnie katolicki padre. Spotkałem całą ich kupę w wojsku i zawsze byli to morowi chłopcy. Wie ksiądz, żadnych dziwnych pretensyj. Z religii nie robili sobie więcej niż ktokolwiek inny. Mieliśmy jednego w naszym kasynie w Delhi. Pił jak ryba i grał w polo jak szatan.

Ksiądz Smith niezupełnie godził się na to, by cechy wymienione przez sir Dugalda były istotnymi kwalifikacjami księdza, ale uważał, że dość już kazań, jak na jedno przedpołudnie, a poza tym sir Dugald najwidoczniej starał się być uprzejmy.

— Wygląda na to, jakby miało się coś pospuć niedługo — rzekł sir Dugald, gdy wraz z lady Ippecacuanha żegnali się z księdzem. — Niemcy nie podobają mi się wcale a wcale. Ha trudno, jeśli przyjdzie co do czego, gotów jestem w każdej chwili przyłączyć się do bójki. Żołnierka jest strasznym nudziarstwem w czasie pokoju, ale w czasie wojny to piękna rzecz! Nie jest wykluczone, że Alistair też by poszedł. Jest już sierżantem w swym szkolnym przysposobieniu. Kiedy się zacznie, każdy chłopak z ikłą będzie marzył o tym, żeby go wzięli.

Ksiądz Smith zauważył, że lady Ippecacuanha nie podziela entuzjazmu swego męża: on sam również go nie podzielał, ponieważ sądził, że wojny między narodami mogą jedynie przeszkadzać ludziom żyć tak, jak chcą tego Pan Bóg. Gdy wrócił na probostwo, nie mógł zabrać się do brewiarza, tak bardzo wzburzyły go słowa sir Dugalda.

VIII

Gdy ksiądz Smith wyjeżdżał na front jako kapelan wojskowy, biskup domagał się, by odprowadzić go na stację. Prałat O'Duffy i ksiądz Bonnyboat pojechali naprzód taksówką z jego bagażem, wiedzieli bowiem, że biskup chce pomówić z księdzem Smithem na osobności i wyjaśnić kwestię mianowania księdza Bonnyboat na zastępstwo w jego parafii. Wielu żołnierzy mijając ich salutowało księdzu Smithowi z racji jego oficerskiego munduru, a ksiądz Smith oddawał im pozdrowienie w ten sam sposób, biskup zaś zdejmował kapelusz, sądząc, że uprzejmość tego wymaga.

— Widzi ksiądz — zaczął biskup, gdy szli ożywionymi wojennym ruchem ulicami, pełnymi marynarzy, wytaczających się z barów i krzykliwie ubranych w sznurowanych trzewikach, które zataczały się wraz z nimi — widzi ksiądz, już blisko rok, jak nie ma księdza w parafii Najświętszego Imienia, zaś wikary księdza Bonnyboat u Matki Boskiej Zwierciadła Sprawiedliwości może z powodzeniem przejąć tam jego obowiązki. Tymczasem Najświętsze Imię stało się parafią o

BRUCE MARSHALL

(21)

CHWAŁA CÓRY KRÓLEWSKIEJ

tyle ważniejszą niż Matka Boska Zwierciadła Sprawiedliwości, iż doszedłem do wniosku, że tylko ksiądz z doświadczeniem księdza Bonnyboat...

— Wasza ekscelencja nie ma potrzeby tłumaczyć mi tego — rzekł ksiądz Smith. — Rozumiem doskonale i zapewniam waszą ekscelencję, iż uważam to rozwiązanie za jak najbardziej słuszne.

— Martwiłem się, że ksiądz ma być jednym z pierwszych moich duchownych, którzy odchodzą, ale nie sądzę, abym chciał, by było inaczej — rzekł biskup. — Nie mogę oprzeć się nadziei, że wojna ta przyniesie w swych skutkach wielkie i trwałe duchowe korzyści. Jakże mogłoby być inaczej, gdy tylu naszych najdzielniejszych, najlepszych i najmłodszych umiera tak szlachetnie dla tak wielkiej sprawy? Wspaniałe możliwości otworzą się dla Kościoła Bożego po tej wojnie, proszę księdza, a najlepszy użytek z nich potrafią zrobić ci kapłani, którzy znaleźli koleżeństwa i dzielili trudy z owymi odważnymi ludźmi, przebudowującymi na nowo świat.

Ksiądz Smith nie bardzo wiedział, co powiedzieć, bo mimo iż pragnął być jednej myśli z biskupem, wiedział, że większość ludzi, z którymi służył, nie miała najmniejszej świadomości udziału w jakiejś duchowej krucjacie. A przecież poznawało się ich równie dobrze z tego, o czym nie mówili, jak i z ich rozmów. Zaś rozmowy w palarniach czy przy stołach wszystkich kasyn, które poznał, były zasmucająco podobne: o sportowcach, aktorach filmowych, o tym, jak kto spędził urlop, o przygotowaniach do nowego uderzenia na Hunów. Nigdy nie sty-

szał, by ktoś mówił, że celem wojny jest sprowadzenie Królestwa Chrystusowego na ziemię, chociaż politycy i dostojnicy kościelni w parlamencie, prasie i na kazalnicy zapewniali, iż o to właśnie chodzi. Jakże jednak mogło chodzić o to, skoro ludzie, którzy sami brali udział w walce, bynajmniej nie płonęli tym duchem? Przeciwnie, czyż nie robili często wrażenia, jakby gotowi byli uczynić wszystko, byle zatrzymać owo Królestwo Chrystusowe jak można najdalej? A jeśli wojna nie była krucjatą, czyż Jego Świątobliwość Papież Benedykt nie powinien uczynić czegoś, by ją wstrzymać, jako że pobożni i praktykujący katolicy walczyli po obu stronach? Patrząc na łagodne pasma białych włosów, wymykających się spod szerokoskrzydłowego czarnego kapelusza biskupa, ksiądz Smith porzucił swe wątpliwości. Wojna musiała się toczyć o jakiś dobry cel, skoro tak święty człowiek jak biskup tolerował ją, zaś papież Benedykt XV, rezydujący w samym pulsującym sercu Rzymu na pewno znał się na rzeczy lepiej niż pierwszy lepszy przeczulony i mędrkujący proboszcz. Nagle wzrok księdza Smitha spoczął na niechlujnej dziewczynie o pustym spojrzeniu i szerokich, rozpustnych ustach, która żuła czekoladę przy wejściu do knajpy. Ksiądz poznał w niej Anusię Rooney ze stowarzyszenia Dzieci Marii, która już co najmniej od dwóch lat nie była na mszy. Spojrzał na nią prosząco, ale dziewczyna odpowiedziała aroganckim spojrzeniem, a potem odeszła z jakimś marynarzem. Biskup również przyglądał się knajpie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Złapać takiego szczupaka to nie było szczęście. Uśmiechnęło się ono pewnemu Szwajcarowi, ojcu dziewięciorga dzieci. A więc szczupak jakby wiedział czyją się ma stać ofiarą, by należycie zostać ocenionym...

● **UWAGA: PODSTĘP!** — Pewien wrocławianin zastosował prościutki test psychologiczny: co dnia wystawia za okno na parapet swego parterowego domku dużą paczkę porządnie opakowaną w papier. Codziennie paczka ginie. Nie zdarzyło się jeszcze ani razu, żeby przetrwała dłużej niż dwie — trzy godziny. W taki oto prosty sposób ów wrocławski domorosty psycholog doszedł do podwójnych rezultatów. Co dnia od nowa sprawdza uczciwość przechodniów oraz pozbywa się bez wysiłku śmieci, które normalnie musiałyby specjalnie wynosić.

● **DYNGUS Z POMYSŁEM.** — W wielkanocną niedzielę w Rzy pod przechodzącymi spacerowiczami załamał się most na rzece Rżance. Jak wykazała pobieżna ekspertyza most został poprzedniego wieczoru celowo podpiłowany przez nieznaną grupę wielbicieli wielkanocnej tradycji. Dzięki skromnym wymiarom Rżanki ofiar w ludziach nie było. Tradycja zadowolona się tym razem kilkoma przemocznymi garniturami.

● **WALKI PRZY DŹWIĘKACH TAM-TAM.** — Najpopularniejszym w Senegalu sportem jest walka zapasnicza. Właściwie trudno ją nazwać „zapasniczą”, gdyż stanowi ona jakby mieszaninę boksu, catchu i klasycznych zapasów. Wszystkie chwyt i ciosy są teoretycznie dozwolone. Wygrywa ten, który rzuci przeciwnika na ziemię. Zwycięzcy otrzymują zazwyczaj duże premie pieniężne.

Walki organizowane są na placach publicznych i odbywają się na prowizorycznie zbudowanych arenach. Spotkania poważnie trwają dość krótko, gdyż są niesłychanie zażarte. Już po kilku minutach jeden z zawodników musi kapitulować. Natomiast przygotowania do takiego meczu wymagają długich, tradycyjnych ceremonii. Zapasnicy wchodzi na arenę w towarzystwie licznych sekundantów i to przy dźwiękach tam-tamu. Przed rozpoczęciem pojedynku obaj rywale odbywają taniec dla rozgrzewki. Następnie sekundanci z obu obozów zakopują w piasku tak zwane „gri-gri”. „Gri-gri” to coś w rodzaju maskotek.

Wreszcie, gdy już ceremoniał zakończono, sędzia, który obowiązkowo musi mieć na głowie biały kask, daje sygnał rozpoczęcia walki.

Popularność walk senegalskich wzrasta z każdym dniem. Przebieg niektórych z nich bywa nawet transmitowany przez miejscowe radio. Rozgrywane są mistrzostwa narodowe, mistrzostwa miasteczek. a nawet ulic...

Najstabszą stroną „senegalskiej walki” jest, iż właściwie dotychczas nie została ujęta ścisłymi przepisami, co też sprawia wiele kłopotów arbitrom i naraża na krytykę kibiców.

Przemówienie, wygłoszone po odsłonięciu tablicy pamiątkowej Armii Krajowej w dniu 7 czerwca 1964 r. na cmentarzu w Montmorency; przemówienie wygłosił major Antoni Baranowski — Alan — z Oddziału VII K.G. Sił Zbrojnych w Kraju.

Przed chwilą Pan Ambasador zechciał odsłonić Tablicę Pamiątkową ku czci i pamięci Armii Krajowej, ku czci i pamięci naszych współtowarzyszy walki podziemnej, a często i naszych najbliższych z własnej rodziny.

Po wrześniu 1939 roku — potrzeba czynu, potrzeba walki była nieodwracalną koniecznością.

W końcowych dniach obrony bohaterkiej Stolicy śp. Generał Dywizji Michał Karaszewicz-Tokarzewski (onegdaj pochowany w Londynie) pobiera decyzję. Użytkuje odpowiedni rozkaz generała, dowodzącego obroną Warszawy, Generała Dywizji Juliusza Rómla i z garstką najbliższych sobie zakłada pierwszą organizację konspiracyjną pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polski”.

Bezpośrednio po zakończeniu walk, w ciągu najbliższych tygodni, powstają samorzutnie całe dziesiątki organizacji podziemnych, tworzone odruchowo, zarówno przez organizacje polityczne, jak też przez poszczególne pułki i oddziały wojskowe, przez organizacje społeczne, samorządowe i oderwane zespoły.

Naczelnym Wódz, Generał Broni Władysław Sikorski, nadaje tym poczynaniom formy prawne, zmienia nazwę na Z.W.Z. (Związek Walki Zbrojnej) i mianuje Komendantem Głównym, Generała Broni Kazimierza Sosnkowskiego oraz rozkazuje przyłączyć się do Z.W.Z. wszystkim istniejącym lub powstającym organizacjom typu wojskowego.

Następnie, wobec niemożności sprawowania skutecznego dowództwa przez Komendanta Głównego, pozostającego poza granicami kraju, Naczelnym Wódz dzieli Polskę na dwa obszary — obszar okupacji niemieckiej pod komendą Generała Brygady Stefana Roweckiego i obszar okupacji rosyjskiej pod komendą Generała Dywizji Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego. Generał Tokarzewski wykonując ten rozkaz, podczas przechodzenia granicy, dzielącej obie okupacje, wpada w ręce rosyjskie i, nierozpoznany, zostaje zesłany pod Archangielsk, na dalekiej północy. Dołączy potem do Armii Generała Dywizji Władysława Andersa i pozostanie w tej Armii już do końca wojny.

Z chwilą znalezienia się całego obszaru Polski całkowicie pod okupacją niemiecką — Komendantem Głównym Sił Zbrojnych w Kraju zostaje mianowany Generał Stefan Rowecki — bohaterski Grot. Scalanie większych i mniejszych organizacji postępuje pomyślnie. Z.W.Z., używając różnych kryptonimów, zostaje przekształcony na Armię Krajową.

Powstanie

30 czerwca 1943 roku Gestapo aresztuje Generała Roweckiego i w tym samym dniu odsyła Generała do Berlina. Po wybuchu Powstania Warszawskiego Niemcy żądają, aby Generał Rowecki-Grot dał rozkaz do Powstańczej Warszawy zaprzestania walki. Generał odmawia. Tejże nocy zostaje zastrzelony przez specjalnego wysłannika Himmlera. Po aresztowaniu Generała Grota Komendantem Głównym, czyli Dowódcą Armii Krajowej, zostaje mianowany Generał Dywizji Tadeusz Komorowski-Bór.

Podziemie Polskie spełnia dobrze swoje zadanie. Oddziały leśne, nieraz umundurowane w normalne wojskowe mundury, ochraniają ludność wiejską i prowadzą walkę z mniejszymi oddziałami niemieckimi. Góry Świętokrzyskie — trzymiesięczna walka 27, odtworzonej, Dywizji na Polesiu; Zamojszczyzna. Kierownictwo dywersji „Kedyw” (późniejsze sławne bataliony „Zośka” i „Parasol” w Powstaniu) — utrudnia wojskowe transporty, wysadza pociągi niemieckie i mosty. Oddział VI K.G. „Bip” — Biuro Informacji wydaje regularnie każdego tygodnia, na użytek społeczeństwa, Biuletyn Informacyjny i inne w języku polskim oraz w języku niemieckim specjalne wydawnictwa dla wojska niemieckiego. Działa skutecznie, tak zwany mały sabotaż, „Wawer”. Wystarczy wspomnieć o nadawaniu hymnu państwo-



Warszawskie

wego i krótkich informacji na niemieckiej sieci głośników w Warszawie — zwanych „Szezekaczkami”, lub o nadrukach w codziennej prasie warszawskiej, pozostającej całkowicie pod kontrolą władz niemieckich. C.O.P. — Centralna Opieka Podziemna opiekuje się anonimowo całym szeregiem rodzin wojskowych, organizuje i utrzymuje kontakt z uwięzionymi na Pawiaku. Są uruchomione konspiracyjne Szkoły Podchorążych. Posiadamy zakonspirowane warsztaty ręcznych granatów i pistoletów maszynowych. Jest gromadzona broń i amunicja. Posiadamy własne lokale zakonspirowane. Posiadamy warsztaty skrytek przenośnych i stałych dla wzmożenia bezpieczeństwa na wewnątrz kraju jak też i kurierów zagranicznych.

Każda czynność naraża co chwila na niebezpieczeństwo śmierci, co gorzej znacznie — na katusze Gestapo.

Polska Podziemna jest wielkim aparatem, utrudniającym okupację, przeszkadzającym ruchowi wojsk niemieckich i podnoszącym ducha całego Narodu.

Prowadząc wspaniałą robotę Podziemną, której żadne inne państwo nie posiadało w takim nasileniu i w takiej skuteczności działania, Podziemie Polskie ponosi ogromne straty. Tych bezimiennych bohaterów są tysiące.



Kobieta polska staje na najwyższym szczeblu poświęcenia i bezgranicznej ofiarności na każdy dzień w ciągu długich pięciu lat okupacji.

Przechodzi Powstanie Warszawskie. 63 dni nieustraszonego bohaterstwa i całkowitego samozaparcia się. Powstanie trzeba było przeżyć aby je zrozumieć i odczuć.

Nie mieliśmy ani ciężkiej broni, ani czołgów, ani artylerii — często brak było amunicji. Nie było żywności, wody i światła; nie było opatrunków, nie było szpitali, nie było niczego poza najgorętszą wolą walki.

Jeżeli porównać nasze możliwości i zestawić je z niemiecką siłą ognia naziemnego i powietrznego to, bez przesady, można powiedzieć, że bitwa Warszawska 1944 r., trwająca 63 dni równa była największym bitwom II Wojny Światowej.

I ten żołnierz Podziemia, bardzo często młodzieńca dziewczyna i młodzieńca chłopiec zasługują na najwyższe uznanie i na najwyższe odznaczenie. I nie jeden Krzyż Virtuti Militari, jak najbardziej zasłużony, zawisał na piersi kilkunastoletniego dziecka.

Bitwa Warszawska 1944 r. z legendarną „Starówką” na czele jest po dziś dzień i zostanie jeszcze na długie lata dla Polski całej, a dla Warszawy w szczególności, „Wielką Legendą”, z której nie jedno pokolenie czerpie i czerpać będzie siły do trwania w innych, ale również trudnych, warunkach dzisiejszej rzeczywistości polskiej w kraju.

Odstaniając tę tablicę na historycznym dla Polaków Cmentarzu w Montmorency pragniemy dać wyraz najgłębszej czci wszystkim żołnierzom i bohaterom Polskiej Armii Podziemnej.

Wieczysta Cześć Ich Świetlanej Pamięci!



W Anglii wyprodukowano „plazową lalkę”. Wykonano ją ze specjalnej masy plastycznej, która ciemnieje pod wpływem światła i odzyskuje swą jasną barwę przeniesiona w cień.

Na kalifornijskim uniwersytecie skonstruowano elektryczny aparat do manicure.

Nowojorski jubiler wyprodukował oryginalne kolczyki. Niezwykłość ich polega na tym, że trzymają się na małym magnesie przyczepionym do ucha.

Wynalazca z Florydy skonstruował nowoczesnego „strachu na wróble”. Strach co pewien czas wydaje przeraźliwy gwizd i wyrzuca z ust strumień płonącego butanu. Nie ma mowy, żeby ptaki mogły się do niego przyzwyczaić.

W NRF skonstruowano oryginalny budzik. Zegarek ten nie dzwoni, a budzi śpiącego słabymi wstrząsami elektrycznymi, po czym wielokrotnie powtarza „Pora wstawać leniu”.

TRZECIE OKO KIEROWCY

Francuski inżynier J. Sommeson jest wynalazcą małego aparatu wielkości pudełka do papierosów, który umieszczony w samochodzie na desce rozdzielczej z odległości 400 m. sygnalizuje wizualnie i dźwiękowo wszystkie przeszkody znajdujące się na drodze pojazdu.

PRAKTYCZNA RECEPТА

W jaki sposób piechur może przejść najbezpieczniej przez ulicę w Paryżu, Nowym Jorku i w Monachium? W jednym z francuskich pism ilustrowanych pewien Japończyk, podróżujący dużo po świecie, podaje następującą receptę: W Paryżu najbezpieczniej można przejść ulicę przy boku przystojnej kobiety, w Nowym Jorku w towarzystwie dziecka a w Monachium najpewniej czuje się ten, kto prowadzi na smyczy psa.

Druga młodość rowerów

Dużycykom rower służy na co dzień. A nam? Zainteresowanie tym dwuśladowym pojazdem posiadamy... przez dwa tygodnie roku, w czasie Wyścigu Pokoju. Wtedy to każdy z nas staje się zagorzałym kibicem roweru, a człowiek, który na nim w jakimś tam czasie przejechał ileś górzystych kilometrów jako pierwszy nie prześcigniony staje się bohaterem dnia. Na co dzień to tylko dzieciaki i mieszkańcy (niektórych) małych miast lub wsi — gdyż nie stać ich na motor — posiadają dwukółkę z nożnym napędem. Jako środek masowej lokomocji, tani rower nie ma uznania u milionów kibiców... kolarstwa.

A tymczasem producenci rowerów notują na świecie stały wzrost popytu na te dwukołowe pojazdy. Wiedzą co nie co na ten temat pracownicy Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy, którzy rokrocznie sprzedają kilkaset tysięcy rowerów za granicę, m. in. do Stanów Zjednoczonych. Światowa produkcja rowerów w 1963 r. osiągnęła 25 milionów sztuk i stale wzrasta. Czemu to przypisać?

Przyznajmy: rola roweru, jako masowego środka lokomocji miejskiej zmalała. Wzrosło jednak i stale wzrasta jego znaczenie jako świetnego pojazdu dla turystyki sportowej, rozrywki i — przede wszystkim — dla zdrowia. Wielu wybitnych lekarzy uważa, że rower to cenny sprzymierzeniec dla prawidłowego rozwoju i funkcjonowania organizmu człowieka.

Oto opinia znanego lekarza francuskiego Dr Ruffier — zaczerpnięta z fachowego czasopisma „Radmarkt”:

— Słyszysz się zdanie, że rower jest pojazdem przestarzałym nie mającym racji bytu, gdyż jego miejsce zajmują pojazdy silnikowe. Sąd taki wypowiadają ludzie skłonni do wygod, którzy nie widzą sensu wysiłku fizycznego tam, gdzie praca ludzkich mięśni może być szybciej i lepiej wykonana przez maszynę. Ten kto myśli, że przez rezygnację z jazdy na rowerze oszczędza siły winien zdać sobie sprawę z tego, że energia, którą wytwarza ruch i ciepło, wzmacnia aktywność wszystkich organów ludzkiego ciała: mięśni, mózgu, serca, płuc... Przy jeździe na rowerze płuca wchłaniają trzy razy więcej tlenu, serce dwukrotnie przyspiesza krążenie krwi, żołądek intensywniej wydziela soki trawienne, wątroba i nerki łatwiej spełniają swe funkcje. Jazda rowerem jest zdrowa dla każdego, bez względu na płeć i wiek.

Amerykańscy i niemieccy lekarze specjaliści zalecają jazdę na rowerze osobom zagrożonym pylicą. Aby drogi oddechowe uwolnione zostały od pyłu, potrzebne są ćwiczenia dróg oddechowych na wolnym czystym powietrzu.

Prostym i skutecznym środkiem, który

w niewidoczny sposób zmusza człowieka do oddychania rytmicznie i głęboko jest właśnie rower. Specjaliści mówią, że jazda na rowerze stosowana nawet do późnego wieku wywiera dobroczynne skutki w leczeniu artretyzmu i reumatyzmu.

Jeden z uniwersytetów amerykańskich, prowadzi od kilku lat badania nad stosowaniem roweru w... ginekologii.

Przyszłe matki, znajdujące się pod opieką jego specjalistów używają systematycznie roweru przez cały okres poprzedzający poród. Zwalnia je to z dobrym skutkiem od ćwiczeń gimnastycznych dla ich stanu. Młodym już matkom zaleca się używanie roweru do dwu godzin dziennie. Szybciej odzyskują siły i sprawność fizyczną.

Tyle o zdrowotnych walorach roweru. A o innych dotyczących przyjemności i wypoczynku? Oddajmy głos dr Ruffierowi:

— Wędrownka piesza jest zbyt wolna. Jazda samochodem, która nie wiadomo czemu pretenduje do miana turystyki, jest znów stanowczo za szybka, aby oko i mózg mogły należycie przejąć przemijające się w trakcie jazdy wrażenia. Jazda na rowerze góruje pod tym względem nad jedną i drugą.

Jak więc widać, ważkich przyczyn jest dostatecznie dużo, aby wytłumaczyć stale wzrastający popyt na rowery na świecie, i zachęcić entuzjastów kolarstwa, by wreszcie... przestali być kibicami i sami nacisnęli na pedały.

DLA WŁASNEGO DOBRA

Słońce, ciepło prawdziwie letnia pogoda nastroja optymistycznie i każe myśleć o urlopie. Jako swoisty jego zwiastun, zjawia się w moim pokoju mucha. Bzyka wesoła na szybie, czeka pewno na współtowarzyszki, które zjawią się bez wątpienia razem z kalendarzowym czy prawdziwym latem.

Stworzenie to, na pozór niewinne, najwyżej dokuczliwe. Ciągnie je wszelkie nie tylko smaczne i apetyczne wyglądające pożywienie z tym, że niestety w swoich gustach różni się od ludzkich upodobań. Na czym chętnie siadają poza plasterkiem różowej szynki? Wiesz, Czytelniku, również dobrze o tym jak ja. Nie chodzi mi o psucie dobrego apetytu. Chciałbym jednak przypomniać, że właśnie domowo-sielankowa mucha to rozsądnik ciężkiej choroby zakaźnej — duru brzuszno.

Zarazki jego przedostają się do ustroju człowieka nie tylko przez kontakt bezpośredni z osobnikiem chorym, lecz także przez zakażone przez niego przedmioty. Siedliskiem bakterii są przede wszystkim wydaliny zarówno chorego, jak „nosiela”, czyli człowieka, który bądź po przebyciu zakażenia, bądź wskutek innych przyczyn hoduje w sobie groźne bakterie.

I tu właśnie nasza zwykła mucha odgrywa tak ważną z punktu widzenia epidemiologii, rolę. Nicodpowiednio zabezpieczone

Górskie akrobatki

wydaliny, lub przedmioty zakażone są ulubionym siedliskiem much, które beztrudno z kolei przenoszą bakterie na różne artykuły spożywcze, w których skrzydłata „roznosicielka” gustuje na równi z przedstawicielami ludzkiego rodzaju.

Warto na pewno o tym pamiętać w okresie „zielonego” sezonu. Mycie owoców to czynność niezbyt męcząca, a na pewno opłacająca się sownicie. Walka z muchami stwarza już może znacznie więcej kłopotów, tym niemniej powinna zostać nareszcie rozwiązana naprawdę skutecznie, a nie tylko metodą „odfajkowania”.

NÓZ ELEKTRYCZNY

Nasz zwykły a bezpośredni kontakt z prądem elektrycznym jest równie chyba niebezpieczny. Dobrze, jeżeli kończy się na przykrym „kopnięciu” przy nieostrożnym obchodzeniu się z bezpiecznikiem czy próbach reperacji kontaktu. Niekiedy skutki takich manipulacji mogą być wręcz dramatyczne.

Zdarzają się jednak okoliczności, w których bezpośrednio stosowanie prądu elektrycznego odpowiednio „spreparowanego” może przywrócić zdrowie lub nawet uratować życie. Zrozumiałe, że mowa tu o „prądzie” w służbie medycyny. Nie warto chyba wspominać o elektryczności jako źródle siły czy światła licznych urządzeń laboratoryjnych, sal operacyjnych itp. O tym wiemy wszyscy. Chodzi tu o bezpośredni, jak już powiedziałem, wpływ ładunku elektrycznego na żywą komórkę. Przykładem takiego urządzenia jest właśnie nóż elektryczny. Podstawą jego działania jest wytworzenie wysokiej temperatury tkanek, wywołanej prądem zmiennym wysokiej częstotliwości. Użytkuje się to przez zastosowanie dwóch elektrod o różnej powierzchni, z których jedna, tzw. czynna jest rozmiarów igły lub małego nożyka, a druga bierna, płaska, ma kształt po prostu grubej kartki papieru. Ogrzane tkanki w zetknięciu z elektrodą czynną pękają wskutek nagłego wysuszenia i zniszczenia ich histologicznej struktury. Należy podkreślić, że elektroda przy tym pozostaje całkowicie chłodna.

Zalety użycia takiego noża są rozmaite. Zaliczyć do nich należy znaczne ograniczenie krwawienia z rany operacyjnej, a przede wszystkim możliwość przeprowadzenia operacji w specjalnych przypadkach nowotworów złośliwych, w których operowanie przy użyciu zwykłej metody stwarza niebezpieczeństwo powstawania wznowy lub przerzutów. Jedyną wadą urządzenia to uzależnienie jego działania od źródła prądu sieciowego.

CZY WIECIE ŻE . . .

● Pierwszy automobil-klub powstał we Francji w 1895 r. Na prezesa powołano M. van Zuylena. Pełnił on tę funkcję do 1923.

● Pierwszy samochód na ziemiach polskich pojawił się w 1896 r. Był to 1-cylindrowy „Benz” o fabrycznym numerze 3. Należał do Tadeusza Heyne z Warszawy.

● Najdroższy, pożłaczony samochód świata posiada rzekomy potomek Mahometa, radża Aga-Khan. Zapłacił zań ponad milion dolarów.

Do ulubionych rozrywek turystów amerykańskich należy obserwowanie przy pomocy lunet kóz wysokogórskich, wspinających się spokojnie i rozważnie — niczym doświadczeni alpinisci — po niedostępnych dla stopy ludzkiej stromizmach i urwiskach Gór Skalistych.

Jeden z wielkich biologów amerykańskich, Ernest Thompson, taką dał charakterystykę kowie wysokogórskiej: „Pewnego dnia matka natura postanowiła powołać do życia stworzenie, które mogłoby szczęśliwie żyć w samotności skał na szczytach potężnych masywów Gór Skalistych. Jako surowca użyła mniejszego zwierzęcia parzystokopytnego z dolin, dała mu serce nieustraszone, nerwy z żelaza, ścięła ze stali i suknię z wełny najdelikatniejszej i najcieplejszej pod słońcem. Potem nadała szacie śnieżną białosć i nakazała zwierzęciu udać się do górzystego, obiecane kraju” (ów uczony zapomniał o rogach kozłów, mocnych i ostrych jak szpilety).

Północnoamerykańska koza górską jest fenomenalnie odważna. Przypomina ona trochę naszą kozę domową i ma nawet jej cechy w wyglądzie i w zachowaniu. Za to jej szyja i kark są cięższe, a rogi mniejsze i bardziej wyprostowane. Z innymi jej zaletami nie potrafi już konkurować żadna koza. Amerykańska koza górską jest bowiem jedynym znanym zwierzęciem parzystokopytnym, które umie jak pies stanąć na tylnych kończynach, podnieść tułów do pionu, zwiesić przednie nogi w bezwładzie i rozglądać się po okolicy, trochę tak, jak to czyni stary profesor, spoglądający spoza szkieł swych okularów.

Owych akrobatek jest już niedużo na świecie: około 12.000 sztuk żyje pod ochroną w naturalnych parkach przyrody w stanach Montana i Washington, dalsze kilka tysięcy w Górach Skalistych. Przyrost naturalny pogłowia jest niewielki, bo kozy mają młode co dwa lata. Przebywają zawsze wysoko, powyżej granicy drzew, gdzie prawie żaden wróg nie może im zagrozić. Trudno zbadać, jak zwierzęta bytują w dzikich i lodowatych skalnych ostępach, albowiem dotychczas żaden człowiek nie odważył się na takie ryzykowne przedsięwzięcie.

Jednym z nieprzyjaciół kozy górskiej jest długotrwały deszcz. Ciepła, gesta wełna chłonie wilgoć a przemoczone zwierzęta, jak stwierdzono w ogrodach zoologicznych, giną wtedy na zapalenie płuc. Wysoko w górach niebezpieczna jest dla niej puma, a w dolinach, przez które trzeba czasem przejść z jednego pasma górskiego na drugie — niedźwiedź, wilk i duże kujoty. Jednakże ogromna siła karku ostrość rogów i niezwykła zwinność kóz są wspaniałą bronią i jeśli nawet w walce

z niedźwiedziem zginie kozioł, to przeważnie pada bez życia także miś. Do bojowych umiejętności kóz należy błyskawiczne uderzenie rogami w klatkę piersiową i przebicie płuca lub serca napastnika.

Imponująca jest również ekwilibrystyka kóz po niedostępnych, przepaścistych ścianach skalnych. Na dowód tego przytaczam opis potwierdzony przez czterech obserwatorów. „Ostatniego dnia w sierpniu widzieliśmy kozę górską, wspinającą się po urwistych ścianach Little Big Chief. W jakimś beznadziejnym miejscu koziej wspinaczki wyrwał się okrzyk: „Nie idź dalej, idiotko, nie poradzisz sobie!” Jednak koza dała sobie radę. Nagle zwierzę zawisło przednimi nogami na brzegu zbyt wysokiego progu, na który nie potrafiło się już wciągnąć. Zdawało się, że nadszedł kres życia akrobatki. Ale gdzie tam! Odbiła się tylnymi nogami o ścianę, fiknęła kozła w powietrze i... stanęła na wszystkich czterech kończynach w miejscu, z którego skok rozpoczęła”.



ZIELNA

Kosiarz otarł już pot z czoła:
wszystkie zboża zięto!
Pola puste są dokoła,
dziś późniwie święto.

Już minęły trudy, troski,
nastał dzień weselny,
poświęcony Matce Boskiej,
Matce Boskiej Zielnej.

Kwiat późniwiny z zieleńmi razem —
symbol wdzięcznej dani
lud dziś składa przed obrazem
polskich łanów Pani.

Ona święci łaską ziele,
błogosławi niwom
na dobrobyt, na wesele,
— na wieczność szczęśliwą.

Życia emigracji

FRANCJA

KOMUNIKAT

dla Byłych Kombatantów Polskich
kampanii francuskiej 1939-1945
DZIESIĄTA LISTA POSZUKIWAN
(Nr 1476/DCI/CAR/OLE)

Uprasza się, by niżej wymienieni byli oficerowie, podoficerowie i żołnierze w szybkim terminie podali swój adres, kartę demobilizacyjną, zaświadczenie zamieszkania oraz kartę repatriacyjną w celu otrzymania należnej im całej lub częściowej sumy za czas ich niewoli lub internowania.

1) Krogulec Ignacy (24.7.16). 2) Król Jan (1.8.16). 3) Król Jan (15.6.11). 4) Król Joseph (15.9.97). 5) Król Joseph (17.5.05). 6) Król Joseph (6.3.07). 7) Król Stanisław (15.4.97). 8) Krupiński Zygmunt (31.3.14). 9) Kruszczyński Walerian (27.5.16). 10) Kruszyński Tadeusz (7.4.21). 11) Krysiak Stanisław (2.7.99). 12) Krystek Stanisław (11.10.17). 13) Kryszczak Roch (6.8.02). 14) Krzak Kazimierz (14.1.03). 15) Krzewiński Zbigniew (28.11.21). 16) Książek Bolesław (20.4.22). 17) Książek Jan (23.6.21). 18) Kubacki Andrzej (4.11.06). 19) Kubacki Franciszek (14.3.21). 20) Kubacki Walenty (24.1.10). 21) Kubaszek Andrzej (11.8.11). 22) Kubiak Ludwik (30.7.11). 23) Kubiak Władysław (1.8.03). 24) Kubicki Ignacy (18.1.07). 25) Kucharski Fryderyk (30.3.21). 26) Kuczyński Marian (10.8.05). 27) Kudajczyk Józef (11.3.00). 28) Kukiełka Franciszek (28.8.11). 29) Kukliński Antoni (14.6.92). 30) Kukwa Jan (18.1.05). 31) Kula Józef (25.4.12). 32) Kulawik Józef (22.2.09). 33) Kulicki Antoni (13.3.14). 34) Kulig Józef (16.3.16). 35) Kulik Mikołaj (19.12.09). 36) Kulikowski Henryk (9.3.09). 37) Kulpa Wojciech (18.4.12). 38) Kurkowski Konstanty (17.5.18). 39) Kurowski Wacław (28.1.14). 40) Kurzawa Etienne (7.4.17). 41) Kus Józef (14.3.99). 42) Kuska Leopold (4.9.08). 43) Kuśnier Eugeniusz (13.1.06). 44) Kuśnier Józef (21.11.03). 45) Kustra Józef (16.3.09). 46) Kuźniarski Bronisław (7.8.13). 47) Kwaśniewski Eugeniusz (15.8.05). 48) Kwiatkowski Serafin (4.9.99). 49) Kwieciński Józef (19.3.04). 50) Lachowicz Edward (13.9.14). 51) Lachowski Zbigniew (3.2.21). 52) Laczender Władysław (11.6.17). 53) Lagodzki Antoni (16.6.05). 54) Lang Edward (24.1.22). 55) Lange Wiktor (14.5.08). 56) Lanica Stefan (24.12.16). 57) Laskowski Stanisław (21.7.18). 58) Łatka Franciszek (17.11.02). 59) Latoszyński Jerzy (31.5.20). 60) Lazarz Józef (15.2.04). 61) Lech Michał (20.8.10). 62) Legierski Paweł (10.4.14). 63) Leman Zdzisław (29.6.05). 64) Lemański Albert (2.9.12). 65) Lemieński Feliks (13.5.05). 66) Lempart Antoni (25.9.97). 67) Lesiuk Bronisław (19.5.11). 68) Leśniak Tadeusz (22.6.22). 69) Leśniowski Henryk (6.3.10). 70) Lewicki Maksymilian (27.6.10). 71) Librowt Michał (18.8.14). 72) Lichtenberg Daniel (21.4.03). 73) Lichwa Józef (1.3.02). 74) Ligęza Edward (20.10.12). 75) Ligęza Franciszek (28.8.11). 76) Linkowski Salomon

(3.4.21). 77) Lisik Stanisław (2.1.03). 78) Lisieński Michał (23.11.14). 79) Lisniew Stanisław (20.7.21). 80) Lisowicz Paweł (26.6.14). 81) Litwak Jerzy (22.1.18). 82) Litwinek Roman (7.8.14). 83) Lobuzek Stefan (12.5.13). 84) Logiewa Józef (19.9.05). 85) Lopuski Stanisław (8.5.99). 86) Lopiński Stanisław (2.10.21). 87) Lorenc Franciszek (18.9.11). 88) Loziński Antoni (24.6.19). 89) Lukas Eugeniusz (9.5.05). 90) Lucki Franciszek (1.1.10). 91) Luczak Władysław (10.4.14). 92) Luczak Stanisław (17.4.13). 93) Lukas Stanisław (15.11.17). 94) Lukawski Jan (3.3.01). 95) Lukawski Jan (23.10.18). 96) Lutomski Andrzej (18.11.08). 97) Lydka Stefan (13.12.17). 98) Lysaniuk Stefan (3.6.04). 99) Lyzniak Władysław (3.9.11). 100) Machnikowski Jan (23.10.19).

101) Maciak Jerzy (14.9.21). 102) Maciaszek Mieczysław (16.4.18). 103) Maciejewski Bolesław (21.3.97). 104) Maciejewski Józef (14.3.14). 105) Maciejko Michał (17.9.99). 106) Maciesza Józef (14.4.06). 107) Maciolek Józef (4.3.19). 108) Madaliński Stanisław (27.4.20). 109) Majcherek Stanisław (5.11.06). 110) Majewski Jan (14.7.10). 111) Majewski Zbigniew (27.1.22). 112) Makara Jan (29.10.02). 113) Makowski Marian (8.1.13). 114) Malcherzyk Stanisław (9.2.25). 115) Maldach Michał (27.1.09). 116) Malec-Malewski Jerzy (15.4.23). 117) Malecki Wojciech (23.3.05). 118) Maleska Stefan (24.8.16). 119) Malisz Leon (4.12.10). 120) Mańczyk Józef (10.12.10). 121) Manikowski ciszek (2.10.06). 122) Marciniak Alojzy Bolesław (20.12.98). 123) Marchewka Franciszek (2.10.06). 124) Marciniak Alojzy (23.11.06). 125) Marciniak Józef (25.11.20). 126) Marciniak Michał (13.8.18). 127) Marczak Czesław (17.4.08). 128) Markiewicz Karol (26.1.18). 129) Markocki Władysław (1.6.15). 130) Markowski Karol (19.11.22). 131) Markowski Stanisław (24.4.06). 132) Marszałek Józef (11.3.00). 133) Martyla Ignacy (27.1.03). 134) Martyniuk Antoni (29.1.19). 135) Marzec Stanisław (17.11.12). 136) Maske Jerzy (15.11.22). 137) Masko Jan (1.7.11). 138) Maslak Stanisław (9.1.20). 139) Materowski Józef (18.5.05). 140) Maturlak Jan (16.6.01). 141) Matwiejewski Aleksander (7.10.19). 142) Matwiejko Aleksander (3.9.18). 143) Matwin Stanisław (20.11.06). 144) Martynia Walenty (19.1.16). 145) Matysik Jan (9.9.14). 146) Matz Jan (30.12.12). 147) Mazur Bazyli (28.1.13). 148) Mazur Józef (25.10.11). 149) Mazur Stefan (20.9.12). 150) Mazur Terminusz (20.1.19).

151) Mazurkiewicz Kazimierz (9.1.02). 152) Medwid Andrzej (29.6.08). 153) Medyński Józef (7.1.91). 154) Melik Stefan (3.4.14). 155) Meyer Stanisław (16.2.22). 156) Miara Józef (3.1.05). 157) Michałowski Antoni (22.12.02). 158) Michalski Jan (12.7.99). 159) Michniewski Tadeusz (20.1.14). 160) Michoń Stanisław (13.1.08). 161) Miechowicz Jan (3.6.99). 162) Mielnik Paweł (24.6.17). 163) Miglus Paweł (2.12.17). 164) Mikieretz Stanisław (29.9.15). 165) Mikos Władysław (25.11.00). 166) Miktus Władysław (11.12.12).

167) Mikulski Zygmunt (12.9.15). 168) Mila Zenon (26.10.14). 169) Milewski Henryk (22.2.20). 170) Milewski Kazimierz (26.2.01). 171) Milewski Stanisław (5.9.08). 172) Miódownik Moszek (12.2.10). 173) Mis Tadeusz (8.9.19). 174) Miśkiewicz Stanisław (17.10.98). 175) Młynarczyk Stanisław (12.3.04). 176) Mniszak Jan (6.9.01). 177) Modliński Jerzy (9.10.21). 178) Modzień Jan (8.10.09). 179) Mojsiewicz Norbert (17.1.08). 180) Morka Jan (5.10.04). 181) Morzuch Bernard (31.3.11). 182) Mos Jan (12.11.12). 183) Mościbrodzki Władysław (8.8.01). 184) Moskala Antoni (7.3.02). 185) Mossakowski Stefan (2.3.17). 186) Moszczański Jan (16.6.11). 187) Motyka Kazimierz (14.3.22). 188) Modzelewski Szymon (3.1.02). 189) Mroczek Marcin (13.11.19). 190) Mrowiński Mieczysław (21.8.14). 191) Mucha Józef (17.3.13). 192) Muller Henryk (10.10.02). 193) Murdziński Józef (15.7.20). 194) Muskala Jan (5.10.02). 195) Muszyński Józef (17.6.18). 196) Mydlarz Henryk (10.1.19). 197) Myczek Franciszek (23.4.01). 198) Myga Franciszek (20.10.00). 199) Myjak Wojciech (12.1.99). 200) Myk Aleksander (19.5.12).

Dokumenty żądane proszę przesłać na nast. adres: Compagnie Administrative Regionale N° 1 — Section O.L.E. — Caserne Guynemer — RUEIL-MALMAISON (Seine-et-Oise).

★ Z zebrania informacyjnego Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji

Każdego roku o tej samej porze, poza Walnym Zebraniem PZIW — odbywa się Zebranie Informacyjne Związku, które miało miejsce w niedzielę, dnia 10 maja br. Po brzezi wypełniona sala uczestnikami (inwalidami i wdowami) przybyła, by wysłuchać sprawozdania Zarządu i tym samym dowiedzieć się o wyniku osiągnięć i pracy prezydium z okresu jednego roku. Po zagajeniu i krótkim przemówieniu kol. B. Jagielowicza, prezesa PZIW i wiceprezesa Zarządu Głównego Zw. Inw. Woj. w Londynie — ten ostatni podał porządek dzienny, składający się z 6 punktów. Z kolei mówca zapoznał członków o obowiązkach inwalidów wobec organizacji, nawoływał do regularnego płacenia składek członkowskich, brania udziału w pracach i wszystkich zebraniach oraz uroczystościach patriotycznych, w końcu omówił b. szeroko zagadnienie młodzieży — dzieci członków inwalidów. Mówiąc o tym zagadnieniu kol. Jagielowicz dał wyraz trosce o dalszy los Związku Inwalidów Wojennych przytaczając żywołe argumenty, iż ludzie, którzy kierują dziś polskimi organizacjami na emigracji, starzeją się, nie mówią o inwalidach, ludziach chorych, zniszczonych wojną i kalectwem, których wiek przekracza po 60-ce, a zaledwie około 18% kolegów-inwalidów, których ukończyło lat 45 — zupełnie nie interesuje się zagadnieniem inwalidzkim, z tego zaledwie 30% jest członkami Związku, którzy czując się jeszcze młodymi, ciężko pracują na życie, i z tego powodu zupełnie odeszli od udzielania się życiu społecznemu. Uplynie jeszcze lat 6-8 (gdy nowej wojny nie będzie, której nikt z nas nie pragnie) — zostawimy Związek i nasz tytulętny dorobek materialny i tradycyjny na pastwę losu w ręce ludzi, często nam obcych.

W końcu tego referatu, mówca rzucił myśl, by w najbliższej przyszłości pomyśleć o wciągnięciu do naszej organizacji dzieci naszych przy naszej organizacji „Koło lub Komitet Młodzieży Rodzin Inwalidów”, przygotować ich członków i nieczłonków-inwalidów, stworzyć

do pracy, która jest odmienna od pracy np. Związków kombatanckich czy innych, ponieważ polega ona na załatwianiu rent, opiece materialnej i pomocy moralnej, i tym samym zajęli się naszym „spadkiem” i przejęli obowiązki opieki nad tymi inwalidami, którzy pozostaną jeszcze przy życiu.

Wywiązała się w tej materii bardzo długa i ożywiona dyskusja; zabierali głos wszyscy obecni, w końcu zlecono Zarządowi sprawę tę przygotować i przedyskutować raz jeszcze na Walnym Zebraniu, które będzie miało miejsce w maju 1965 roku.

Zgodnie z porządkiem dziennym kol. Jagielowicz złożył krótkie sprawozdanie ze Świątowego Zjazdu Inw. Woj. w Londynie z dnia 19 i 20.X.1963 roku, które uzupełnił kol. L. Dzieciuch, jako jeden z delegatów. Omawiano następnie szeroko sprawy odszkodowania za niewolę, sprawę rent starości, rent inwalidzkich, Komisji lekarsko-rewizyjnej, sprawy Trybunału rent, odwołania się od niekorzystnej decyzji Centre de Reforme itp.

Na zakończenie odczytano list nadesłany przez kol. Mjr. Tomasza Jełowickiego, prezesa honorowego PZTW z życzeniami, oraz zapelono do obecnych z prośbą o wzięcie udziału w 50-tych rocznicy uformowania Legionu Bałkańczyków we Francji, która miała miejsce w niedzielę dnia 24 maja br. w La Targette.

B. J.



STAROPOLSKIE PRZYSŁOWIA I PRZEPOWIEDNIE

- 4 lipca: *Złe na Prokopa jak zmoknie kopa.*
- 16 lipca: *Wraz ze Szkaplerzną Matką Idź na zagon z czekoladką.*
- 25 lipca: *Jaki Jakub do południa Taka też zima do grudnia; Jaki Jakub po południu, Taka też zima po grudniu.*
- 26 lipca: *Od świętej Anki — chłodne wieczory i ranki. Kto we żniwa szuka chłodu, Nacierpi się w zimie głodu.*
- 6 sierpnia: *Na Pańskie Przemienienie, lepsze gospodarzom mienie.*
- 10 sierpnia: *Na święty Wawrzyniec — przez pola gościniec.*
- 17 sierpnia: *Na święty Jacek — będzie nowy placek.*

PETRA

Zdarzało się nam już często widzieć na scenie lub ekranie piękne, młode aktorki grające rolę nieuleczalnie chorych, bezwładnie spoczywających na inwalidzkim wózku. Wiadomo jednak, że gdy opadnie kurtyna lub skończą się zdjęcia do filmu — aktorka natychmiast odzyskuje zdrowie... Inaczej jest w filmie, kręconym obecnie przez jugosłowiańskiego reżysera Vlado Kristla — bohaterka jego filmu nigdy nie wstanie z wózka, do którego przykuta jest na całe życie.

22-letnia Petra Kraus, popularna spikerka północnoniemieckiej TV, jest wskutek tragicznego wypadku od czterech lat na wpół sparaliżowana i nie opuszcza inwalidzkiego wózka. Jej wdzięk, inteligencja, czarujący głos zdobyły jej nie tylko sympatię widzów, ale i — zainteresowanie producentów filmowych. Już kilka razy proponowano jej rolę w filmie, Petra odmawiała jednak. Tym razem zgodziła się; film Vlado Kristla ma charakter eksperymentalny i zapowiada się bardzo ciekawie.

Abonament

możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki — La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Melderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

POMOC RODZINOM W POLSCE I W ROSJI

w każdej formie

DO POLSKI:

- każdy artykuł, każde lekarstwo tu z zagranicy,
- paczki nam powierzone,
- paczki krajowe (żywność, tekstylia, węgiel itd.) bez cła przy odbiorze,
- przekazy pieniężne — najkorzystniejsze przeliczenie,
- świeże owoce z gwarantowaną szybką dostawą bez cła przy odbiorze. Obniżamy ceny o 15%.

DO ROSJI:

- każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek o składzie z góry ustalonym. — Wszystkie koszty płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat.
- Przekazy gotówkowe w rublach, wypłacane na miejscu w ciągu 15 dni.

SPROWADZANIE KREWNYCH i przyjaciół z Polski.

PASZPORTY I WIZY

na wszelkie wyjazdy — szybko i najtaniej.

Bilety kolejowe po cenach oficjalnych. Załatwia najpewniej:

„ORANIA”

16, rue Vezelay — PARIS-8^e

UWAGA: Informujemy naszych wiernych Klientów, że jesteśmy pierwszą firmą wysyłkową w Europie, założoną w 1946 r., jesteśmy samodzielnym biurem handlowym, a nie agenturą firm zagranicznych. Popierajcie z zaufaniem polsko-francuską placówkę handlową.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon: RIchelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I. N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Laclerc LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Gdziekolwiek jest człowiek — tam jest głód wiedzy. Być może, że ci czarni malcy będą wiedzieć o dalekim świecie tyle, co im pokażą ilustrowane czasopisma, które właśnie zdobyli i ciekawie wertują. Ale czy świat naprawdę jest takim, jakim go się widzi na kolorowych obrazkach?...



Minęło 70 lat, kiedy niejaki pan Piotr Giffard, zdobył wielką sławę jako najszybszy szofer. Na takim oto wehikule przejechał trasę Wersal-Rouen w przeciągu 6 godzin 45 minut. Dla uczczenia tej rocznicy, miłośnicy przygód w takim samym wehikule ruszyli z Wersalu do stolicy Normandii, czyniąc wiele uciechy wszystkim spotkanym na trasie.



Dziewczynka rosyjska Tania, zadziwiła ostatecznie uczonych sowieckich. Posiada bowiem jakąś tajemniczą władzę, która pozwala jej „widzieć” za pomocą palców. Lekarze moskiewscy obserwują, z jaką precyzją opisuje Tania wygląd przedmiotów ukrytych w tej walizce, których nigdy nie widziała.

W